

Nauka a społeczeństwo, przemówienie wstępne prof. *Oswalda Balzera*, wygłoszone na publicznem posiedzeniu jubileuszowem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej d. 21. marca 1911, str. 1.

W sprawie daru jubileuszowego Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, artykuł pana P. P. ogłoszony w dziennikach d. 7. kwietnia 1911, str. 7.

Wykaz składek na dar jubileuszowy, złożonych w kwietniu i maju r. 1911, str. 10.

Nauka a społeczeństwo.

Przemówienie wstępne prof. *Oswalda Balzera*, wygłoszone na publicznem posiedzeniu jubileuszowem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej d. 21. marca 1911.

Po dziesięciu latach pracy stajemy po raz pierwszy publicznie przed ogółem — nie, żeby się szczycić jej owocami. Nauka tyle ma wszechstronnych kierunków rozwoju, a w obrębie każdego z nich tyle olbrzymich zadań do spełnienia, że to, co w krótkim okresie lat dziesięciu zdziałać dla niej zdoła nawet najzasobniejsza w środki instytucja, jest, i musi być znikającą drobnostką; a cóż dopiero instytucja nowa, od niczego poczynająca, w skromne zasoby wyposażona, jak Towarzystwo nasze.

Stajemy przed ogółem, żeby uczynić zadość odczutej potrzebie zdania sprawy z postępu naszych prac; żeby się wyświadczyć, że obowiązki nasze staraliśmy się spełniać w miarę sił i możliwości; żeby objaśnić, dlaczego nie zdziałaliśmy więcej, choć tyle jeszcze innych zadań było do spełnienia. Stajemy, żeby przypomnieć ogółowi, że — jesteśmy, i powiedzieć mu, że nadal pracować chcemy; wreszcie żeby w tem zetknięciu z nim zaczerpnąć moralnego bodźca do — wytrwania.

Z radością szczerą i żywą wdzięcznością witamy tedy wszystkich, którzy tu przybyli: dostojnych i szanownych gości, którzy tę dla nas uroczystą chwilę obecnością swoją uświetnili; przedstawicieli pokrewnych nam instytucyj, którzy stając tu obok nas, dają wyraz cennej nam nadewszystko zgodności dążeń i kierunków pracy; naszych członków wreszcie, którzy przybyciem swem nowy złożyli dowód życzliwości dla Towarzystwa i przejęcia się jego sprawami. Dzięki — wszystkim.

Powstało to nasze Towarzystwo, żeby służyć sprawom nauki polskiej. Nie tej nauki, jak się ją także nieraz w języku naszym

określa, która jest pracą odtwórczą; której zadaniem ustalone już przez umiejętność prawdy upowszechniać i rozszerzać, w jakimkolwiek zresztą sposobie, poczynając od popularyzacyi dla wykształconych, a kończąc na nauczaniu maluczkich; ale tej, która jest szukaniem i dociekaniem prawd nieznanych, ustalaniem faktów, zjawisk, czy prawideł dotąd niestwierdzonych, która niesie pochodnię świetłą w ciemne, nierozjaśnione dotąd dziedziny umysłowości; która — jednym słowem — jest pracą twórczą, jedynym środkiem i warunkiem koniecznym wszelkiego postępu wiedzy ludzkiej. Jej działalność obraca się tedy — na szczytach, lub, jeśli kto chce, u gruntu, u samych podstaw; bo wszystko, co naprawdę naukowo wiedzieć da się, wiedzieć można tylko dzięki wynikom pojętej w ten sposób nauki.

Zadania nasze i ostateczny cel, do którego dążymy, są zatem w zasadzie takie same, jak w towarzystwach naukowych, lub choćby w akademiach; tylko co do środków i sposobów działania zachodzi różnica między Towarzystwem naszym a tamtymi instytucjami. Tamte przez własne swoje organy pracują bezpośrednio same nad postępem wiedzy; my poprzestajemy na tem, że pracy naukowej, poza ramami organizacyi naszej podjętej, udzielamy w jakimkolwiek sposób materyalnego poparcia.

Możnaby zapytać — a byli tacy którzy pytanie to stawiali — czy na ogół istnieje racya bytu takiego Towarzystwa; czy nie lepiej pozostawić troskę o materyalne poparcie zadań naukowych tym istniejącym u nas instytucjom, które same nad rozwojem nauki pracują, przede wszystkim zaś naszej, najlepiej zasłużonej, Akademii Umiejętności. Stwierdźmyż odrazu, że środki materyalne, którymi rozporządzają wszystkie te instytucje razem wzięte, nie wyłączając Akademii, są najniedostateczniejsze. Wszelka praca w zakresie badań naukowych jest rzeczą bardzo kosztowną, wymagającą często wysokich wkładów materyalnych; można też powiedzieć, choć pozor nie nie zachodzi tu żaden związek pojęciowy, że postęp nauki w danym narodzie zależy nie tylko od ilości pracowników i tęgłości głów pracujących, ale także od materyalnego poparcia, jakiego tu badania naukowe doznają. U narodów szczęśliwszych powstają setki i tysiące Towarzystw naukowych, zakładają się liczniejsze Akademie i instytuty naukowe, płyną najobficiej hojne subwencje państwowe i prywatne na cele nauki; są Akademie, które rozporządzają milionami dochodu rocznego, a ogół wydatków na cele naukowe ponoszonych idzie tu w dziesiątki milionów.

A przecież i tam odczuwa się jeszcze braki pod tym względem. Dość przypomnieć, że w państwie, które ma kilka bogatych Akademij, kilkanaście Uniwersytetów, bezlik towarzystw naukowych, w najnowszych właśnie czasach założono towarzystwo, oparte prawie dosłownie na tych samych, tylko na znacznie wyższą materyalną skalę napiętych zasadach organizacyjnych, co nasze, z tym samym wytkniętym mu celem: udzielania materyalnego poparcia badaniom naukowym.



W-68 4703

8.4.

1, -

U nas, na przestrzeni całej Polski jest towarzystw naukowych stosunkowo niewiele, przeważnie z dochodami bardzo szczupłymi, nasza zaś Akademia pod względem uposażenia należy do uboższych. Można mieć wątpliwości, czy suma wydatku rocznego, jaki wszystkie nasze instytucje naukowe razem wzięte przeznaczyć mogą na cele nauki polskiej, dochodzi do pół miliona koron; na pewno nie przewyższa jej znacznie.

Ta cyfra, zestawiona z wielumilionowymi wkładami innych narodów, daje dosadny obraz zewnętrznych pęt. w jakie zakuty jest rozwój nauki polskiej, tłómaczy najlepiej słabsze jej tętno w porównaniu z tętmem nauki na dalszym Zachodzie. Obmyślenie nowych dla niej środków materialnego poparcia, stworzenie innych, niebijących przedtem źródeł dochodu, jest i będzie po wsze czasy ważnym naszym obowiązkiem narodowym, tem naglejszym, tem istotniejszym, że niema żadnej organizacyi państwowej, którejby ta sprawa bezpośrednio leżała na sercu, i że społeczeństwo samo musi tu, według sił, wyrównać to, co gdzieindziej w najszerszej mierze przejmują na swe barki państwo samo.

Na tem tle ideowem urodziła się przed laty dziesięciu myśl założenia naszego Towarzystwa, organizacyi, mającej na celu w tych trudnych dla rozwoju nauki naszej warunkach, gromadzić nowe środki materialne dla jej popierania. I w tem tkwi uzasadnienie jej bytu. Mniejsza o to, że poparcie to, jak na teraz przynajmniej, nie jest i nie może być zbyt wydatne; w każdym razie stanowi ono pozycję dodatnią w bilansie nauki polskiej, a pośrednio w rachunku zysków narodowych. I trzeba podkreślić, że te źródła dochodów, jakie na cele nauki polskiej Towarzystwo nasze otworzyło, są właściwie całkiem nowe. W części bowiem ze względu na substrat osobowy Towarzystwa, w części zaś znowu na charakter i wysokość wpływów, dochody nasze nie są w zasadzie dostępne innym Towarzystwom naukowym specjalnym, czy też przedewszystkiem Akademii. Co nasze Towarzystwo zbiera, tego nie odbiera tamtym instytucyom; nie skierowuje prądu, który i tak popłynąłby na cele nauki, w inną tylko stronę. Owszem, gromadzi to, co zresztą nie byłoby zużytkowane na te cele; stwarza tedy naprawdę całkiem nowe dla nauki źródło zasillku.

Na tej myśli oparta organizacja naszego Towarzystwa, z wkładkami członkowskimi od najniższych do względnie wysokich, zakresliła też ramy, w obrębie których całe bez wyjątku społeczeństwo znajduje jedyną w swoim rodzaju sposobność przyczynienia się, jak na to kogo stać, do poparcia spraw naszej nauki. Powtórzę słowa, jakie były napisane przed laty dziesięciu, kiedy się to nasze Towarzystwo zakładało: „Z jednostek (jakie doń należeć mogą) — niewiadomo kogo pominąć; uczeni i profesorowie, t. z. inteligencya, i wreszcie wszyscy inni, w kapocie, choćby nawet w siermiędze, wszyscy, którzy się nauką trudnią lub z niej korzystają, i ci którzy się nią nie zajmują lub korzystają z niej bezpośrednio nie mogą, ale odczuwają jej doniosłość i mają serce dla sprawy narodowej, wszyscy, nie tylko stąd najbliżsi, ale i dalsi,

skądkolwiek bądź, mogą tu sobie podać wspólną dłoń, ażeby skromną wkładką przyczynić się do urzeczywistnienia ważnego celu. W spisie członków Towarzystwa znajdują się może Curzydłowie, którzy, jeżeli już nie dziesiątkami tysięcy, to przynajmniej małym datkiem rocznym poprą sprawę nauki polskiej; tym, których zdobi biret doktorski, wstyd będzie, jeśli ich w tym spisie zabraknie. Gdyby wszyscy, na których ciąży moralny obowiązek poparcia nauki, uczynili mu zadość, Towarzystwo stanęłoby od razu na silnej podstawie i mogłoby rozwinąć szeroką, skuteczną działalność“.

Ten udział wszystkich da się zresztą uzasadnić nie tylko momentem ideowym. Towarzystwo nasze, w miarę wniesionych wkładek, udziela członkom publikacyj swych jako bezpłatnych premij. Mniejsza o to, że w książkę wraca się tu wartość wkładu pieniężnego; ta książka w ręku członka spełnia ponadto pewną misję kulturalną. Przeczyta ją nie tylko specjalista z obowiązku, ale, mając pod ręką, zajrzy do niej i laik, może ją przerzuci i przepatrzy, a zainteresowany przedmiotem, może ją nawet przestudyjuje gruntownie; ten sam laik, który o istnieniu tej książki może byłby się nie dowiedział wcale, albo wiedząc, nie byłby się kwapił z jej nabyciem i przeczytaniem. Rozrzucone w szersze koła publiczności wydawnictwa nasze budzić tedy mogą, a zapewne i budzą pewne żywsze zajęcie się kwestyami naukowymi, a zarazem przynoszą najlepsze co do nich, bo wprost u źródła zaczerpnięte pouczenie. I tak Towarzystwo nasze, prócz tego, w czem służy samemu postępowi wiedzy, spełnia zarazem pośrednio zadanie jej popularyzacyi w wyższym stylu.

Jak się ono w ciągu lat dziesięciu rozwijało na wewnątrz i na zewnątrz, przedstawi osobny odczyt w dalszym ciągu tego posiedzenia. Co do rozwoju wewnętrznego wystarczy stwierdzić rzecz podstawową: że, jak obliczano trzeźwo przy samem założeniu Towarzystwa, główny substrat jego dochodów stanowiły i stanowią wkładki członków. Znaczniejszych ponadto datków, albo raczej powrotnych, corocznych subwencyj, udzielały nam tylko niektóre instytucye i organy publiczne, przedewszystkiem Sejm krajowy, Ministerstwo oświaty i Rada m. Lwowa, o których nie możemy wspomnieć bez wyrażenia najgłębszej wdzięczności za to wydatne poparcie.

Osoby prywatne, ponad swe wkładki, wносиły czasem znaczniejsze dary, jak na to kogo było stać, dołączając nieraz taki serdeczny odzew i tak życzliwe słowa zachęty, że były nam one najlepszem zadośćuczynieniem za poniesiony trud. Ale tych znaczniejszych datków prywatnych czy zapisów było przez całych dziesięć lat tylko kilka, a najwyższy z nich nie przekroczył kwoty 400 K. Nie przyszedł do nas żaden Curzydło, czy Kochman lub Osławski, choćby z daleko mniej hojną dłonią; całkiem inaczej niż gdzie indziej, nietylko u obcych, ale i u naszych, w innych dzielnicach, np. w Królestwie, gdzie podobna do naszej instytucya, Kasa naukowa im. Mianowskiego, otrzymuje co chwila zapisy i dary tysiączne i wielotysiączne. Może dlatego, że ta nasza początkująca instytucya

nie dawała jeszcze rękojmi trwałości i nie budziła zaufania. Może także dlatego, że tutejsza ofiarność publiczna, rozbita na tysiączne cele, rozszczepiła się też w wydatności. Może wreszcie i z tego powodu, że zrozumienie doniosłych zadań nauki w rozwoju życia narodowego nie sięga jeszcze zbyt głęboko. i że ofiarność publiczna, zwłaszcza ofiarność jednorazowo wydatniejsza, urobiwszy sobie przez dawniejszą praktykę pewne szablonowe ujścia, w nich tylko szuka zaspokojenia dla siebie, czasem ponad istotną potrzebę, nie troszcząc się o uitorowanie sobie ujść nowych.

A i to, co nam przyniosło poparcie społeczeństwa w zastępie dostarczonych członków, nie sięga zbyt daleko. Z tych, co w kapocie, liczymy jeszcze pewną ilość w naszym gronie; z tych, co w birecie, brakuje jeszcze bardzo wielu; z tych zaś, co między kapotą a biretem, w surducie, czy w kontuszu, czy w sutannie, czy pióro dzierżą w ręku, czy lemiesz, czy kredkę do zliczania kapitałów, czy cokolwiek zresztą, czy się znaczą prostym tylko inicjałem literowym, czy koroną, nie zliczyć, ilu ich tu jeszcze niedostaje. I jeszcze jedno: nawet z pośród tych, którzy w tym czy owym roku, lub kilku latach, udzielili nam poparcia jako członkowie, przeważna większość wycofała się po upływie krótkiego czasu. Wielu, bardzo wielu nie zdołało wytrwać; choć przy niskich wkładkach członkowskich wytrwanie to nie przedstawiało trudności ani uszczerbku majątkowego. Gdyby nie ta gromadna dezercja, gdyby wszyscy, którzy kiedykolwiek byli naszymi członkami, byli nimi pozostali po dziś dzień, liczylibyśmy ich zamiast 1000, około 3000; zaczęłoby w szeregu naszych wydawnictw byłoby zapewne do wykazania o kilkadziesiąt publikacji naukowych więcej, aniżeli ich dzisiaj wykazać możemy.

To są cienie; nie brak jednak i punktów świetlnych. Węć najpierw: tych 120.000 kor. z górą, które w ciągu lat dziesięciu zdołaliśmy zgromadzić na cele naukowe. A potem: tych 50.000 z górą, które z sumy powyższej odłożyliśmy jako kapitał zakładowy, trwała podstawa dalszego bytu naszego. A potem: tych trzydzieści wydawnictw naukowych, jakie w czasie tym z pozostałej reszty, głosiliśmy, o których mamy prawo przyjąć, że są rzetelnym dorobkiem naszej nauki. I znowuż: tych 30.000 tomów, które zgromadziliśmy na założenie wielkiej biblioteki prowincjonalnej, wraz z kapitałem przeszło 6.000 kor. na zbudowanie gmachu bibliotecznego. Ponad wszystko wreszcie wysuwa się rzecz inna: że to nasze Towarzystwo, jak istniało przed laty dziesięciu, tak istnieje po latach dziesięciu; że przez ten czas nie tylko nie zmarniało, ale i w działalności swojej nie osłabło; że poczęte bez grosza kapitału zawiązkowego, wspiera się dzisiaj na silnej, niewzruszalnej podstawie materialnej; że nie tylko nie myśli o ograniczeniu któregośkolwiek z dotychczasowych kierunków swej akcji, ale owszem szkuje się do statecznego ich rozwijania i pogłębienia. Tyle przez ten sam czas powstawało u nas stowarzyszeń, nieraz o najpiękniejszych celach i z najlepszymi intencjami założycieli, i tyle ich po jednodniowym żywocie upadło lub w żywot

niedokrewny się rozpląnęło! Dla czego, nie tutaj miejsce rozbierać; wystarczy stwierdzić, że Towarzystwo nasze okres próby przetrwało zwycięsko, że w tem zaczątkowem stadyum rozwoju nie tylko nie osłabło, ale zmężniało, że dzisiaj stoi jako instytucja silna i pewna, że więc w ślad za tem ma prawo od społeczeństwa żądać zaufania, którego nie zawiedzie, życzliwego poparcia, którego nie zmarnuje.

Prawda, że i przez to jeszcze nie trafi swą ideą do przekonania wszystkich. Są tacy, którym zda się, że twórcza, ściśle naukowa praca, w trudnych warunkach naszego bytu narodowego, jest pewnego rodzaju zbytkiem; że w najlepszym razie wystarczy tu to, co już mamy: Akademia i dwadzieścia kilka towarzystw naukowych na przestrzeni całej Polski; że całą naszą i wyłączną usilność na polu zadań kulturalnych winniśmy skierować do popularyzowania wiedzy w najszerszych warstwach, do szerzenia oświaty ludowej. Mało kto ma odwagę wypowiedzieć to zdanie otwarcie, ale jest legion takich, którzy mu hołdują w praktyce. Uznając doniosłość popularyzacji wiedzy i oświaty ludowej, jedni i drudzy bronią oczywiście rzeczy dobrej; ale z tak jednostronnie sformułowaną tezą schodzą na manowce i bezdroża. W kulturalnym pochodzie ludzkości każdy naród ma wyznaczony sobie pewien najkonieczniejszy udział w pracy około postępu wiedzy. Wolno mu to zadanie spełnić, albo go nie spełnić; ale jeśli go nie spełni, przestanie kroczyć w rzędzie narodów kulturalnych. To jedno. A druga rzecz, to ta, że popularyzacja wiedzy i oświecenie ludu nie da się naprawdę pomyśleć bez równoczesnego prawidłowego postępu badawczej pracy naukowej. Wszystkie te trzy kierunki rozwoju umysłowości są ze sobą związane organicznie; zamarcie czy zastój jednego jest też wyrokiem śmierci na inne; zwłaszcza zastój w postępie wiedzy, która oświatowej pracy dostarcza coraz to nowych soków ożywczych. Nie dla siebie tylko pracują badacze uczeni, i nie dla szczupłego tylko grona wybranych; są oni pośrednio nauczycielami całego społeczeństwa, ich praca jest nie tylko służbą wobec nauki i prawdy, ale zarazem służbą społeczną i obywatelską. Biada tej oświacie ludowej, któraby z takiej ciągle naprzód postępującej twórczej pracy naukowej korzystać nie mogła; jej wykładnikiem i wynikiem będzie zastój w narodzie, nie tylko w dziedzinie umysłowości, ale i w całym życiu społecznem.

To też im więcej instytucyj, służących celom ściśle naukowym, im więcej środków do ich poparcia, tem lepiej — nie już dla nauki samej, ale i dla społeczeństwa. Nam stać na ich straży tem silniej i wytrwalej, że w nieszczesnych warunkach bytu, jakie nam zgotował los, nie tylko piętrzą się zewsząd trudności co do ich tworzenia, ale dotykają nas też nieraz straty najdotkliwsze co do tego, co już posiadaliśmy. Mieliśmy najpoważniejsze towarzystwa naukowe, jakby akademie; te nam zamykano. Mieliśmy pierwszorzędne biblioteki, jakich nam pozazdrościć mogły najprzedniejsze zbiory Europy; te nam konfiskowano i bez ogródek zabierano dla siebie. Mieliśmy, prócz tych dwu, jakie się ostały po dziś dzień, inne uniwersytety polskie; te nam kasowano lub w narządzia wyna-

rodowienia zamieniano. Tem usilniej strzec należy tego, co jest, i co utrzymane być może, choćby to nawet były instytucje, jak na dziś, mniej rozwinięte, mniej w skutkach swej działalności wydátne, jak nasze Towarzystwo. To nasze Towarzystwo, które dziś zakreslić sobie musi skromne pole działania, jeśli się będzie rozwijało prawidłowo, za lat pięćdziesiąt stać się może — potęgą; jak może byłoby już dziś potężną dźwignią nauki, gdyby o jego założeniu było się pomyślało przed laty pięćdziesięciu. Trzeba umieć obliczać cele na dalszą metę, nie szukając zaraz wielkiego sukcesu natychmiastowego. Za lat pięćdziesiąt — nas już nie będzie; ale będzie ten naród, do którego należymy, może tak samo, jak dziś, pozhawiony ciała własnej organizacji państwowej, w przejawach życia swego z zewnątrz kępowany, zaświadczejacy swą żywotność pracą kulturalną, potrzebujący dla tej pracy jaknajwiększej ilości organów, odpowiednio urządzonych i działających. Byłoby źle, gdyby do tego czasu nie stworzył sobie całego zasobu nowych tego rodzaju organów, jakich dotąd nie posiada; ale byłoby zgubnem, gdyby zmarnieć dał tym, jakie już ma, jakie utrzymywać i ukrzepić może. W ich szeregu, nie na pierwszym oczywiście, ale może i nie na ostatniem miejscu, to nasze Towarzystwo dla popierania nauki polskiej niechaj mu będzie zlecone w opiekę.

W sprawie daru jubileuszowego

Towarzystwa dla popierania nauki polskiej.

Artykuł pana P. P. ogłoszony w dziennikach d. 7. kwietnia 1911.

„U nas w Galicyi ofiarność publiczna na cele naukowe przedstawia się całkiem inaczej, niż gdzieindziej, nie tylko u obcych, ale i u naszych, w innych dzielnicach, n. p. Królestwie, gdzie podobna do naszej instytucya, Kasa naukowa im. Mianowskiego, otrzymuje co chwila zapisy i dary tysiączne i wielotysiączne“.

Tak, przed kilku tygodniami, na uroczystem jubileuszowym posiedzeniu lwowskiego Towarzystwa dla popierania nauki polskiej mówił w zagajeniu wiceprezes tej instytucyi, prof. Balzer. Jak gdyby dla potwierdzenia tych słów, w kilka dni później rozniosła się radośna na całą Polskę wieść o wspaniałym darze, ofiarowanym na rzecz Towarzystwa naukowego warszawskiego przez magnata, nie tylko z urodzenia i majątku, ale ducha i serca; darze, który utrwalił podstawy bytu tej instytucyi, a zarazem stworzył dla niej możność rozwinięcia działalności naukowej na szerokie rozmiary.

Dar hr. Józefa Potockiego przedstawia wartość z górą 200.000 rubli, t. j. pół miliona koron. Wyszło przytem na jaw, że

już przedtem ten sam ofiarodawca udzielił Towarzystwu warszawskiemu subwencji kilkudziesięciu tysięcy rubli, i że byli inni, którzy je wspierali datkami „tysiącnymi i wielotysiącnymi“. Od czasu zaś hojnej ofiary hr. Potockiego społeczeństwo z Królestwa idzie w zawody, ażeby ją uzupełnić i powiększyć nowymi darami. Dzienniki warszawskie zapisują pod każdym dniem nowe ofiary po 100, po 1000, po 6000 rubli, czasem nawet bezimiennie, więc nie dla rozgłosu, jeno dla usłużenia wzniosłemu celowi składane. I tak nowa placówka zyskuje tu coraz dalsze okazałe zasoby materialne, ułatwiające skuteczną pracę dla dobra nauki polskiej.

Dodać trzeba, że obdarowane tak hojnie Towarzystwo naukowe warszawskie istnieje dopiero od lat czterech. Poczęte w skromnych warunkach, nie mogło w tak krótkim czasie rozwinąć wydawniczej działalności. Nie tyle więc w uznaniu położonych znaczniejszych zasług, ile raczej w zaufaniu do instytucji samej i w poczuciu ważnych zadań, jakie ma do spełnienia nauka polska, otworzyły się na ścieżaj wrota ofiarności publicznej, celem utrwalenia podstaw bytu nowej instytucji.

Tak jest — w Warszawie i w Królestwie. Jakże jest we Lwowie i w Galicyi? Z przemówienia prof. Balzera na uroczystości jubileuszowej dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo dla popierania nauki polskiej przez całych dziesięć lat istnienia nie zdołało zgromadzić więcej nad około 120.000 kor. (45.000 rubli), przeważnie z drobnych wkładek członków; dziwnie smutnie brzmiał zaznaczony przy tej sposobności szczegół, że znaczniejszych datków prywatnych było w tym czasie tylko kilka, a najwyższy z nich nie przekroczył sumy 400 koron.

Z okazji obchodzonego właśnie dziesięcioletniego jubileuszu Towarzystwa nadarzała się najlepsza sposobność opatrzenia tej instytucji znaczniejszymi darami. Jest zwyczaj, że Towarzystwa, służące celom kulturalnym, a potrzebujące do tego odpowiednich zasobów materialnych, o ile nie zawiodły pokładanej w nich nadziei, otrzymują w czasie jubileuszu odpowiedni dar jubileuszowy celem zasilenia funduszków i ułatwienia dalszej ich działalności. Mało komu należał się on tak słusznie, jak Towarzystwu lwowskiemu, które mimo skromne środki zasłużyło się już poważnie wobec naszej nauki, i którego działalność spotykała się od początku z pełnem uznaniem wszystkich powołanych czynników.

Nie spotkałem wprawdzie nigdzie wiadomości o jakiejś zbiorowej akcji w celu zebrania takiego daru: przypuszczałem jednak, że przynajmniej ta czy owa instytucja lub jednostka przesłała wprost do Towarzystwa ofiarę większą czy mniejszą, żeby w ten sposób zadokumentować swoje dla niego uznanie, a zarazem przyczynić się do poparcia jego celów. Chcąc rzecz poznać dokładnie, udałem się o informację do samego zarządu Towarzystwa: otóż wiadomości, któremi się tu podzielić mogę: Z okazji jubileuszu nie przesłał nikt żadnego daru na rzecz Towarzystwa, choćby w nieznacznej tylko kwocie, ani przed uroczystością, ani po niej, aż po dzień dzisiejszy. Wpisało się tylko kilku no-

wych członków — razem sześciu, z wkładkami rocznymi po 8 kor. Co razem czyni koron 48.

Otóż jubileuszowy dar, jaki Towarzystwo otrzymało z całej Galicji po dziesięciu latach pracy. Bez mała — pięćdziesiąt koron, w tym samym czasie, kiedy w Warszawie jedna osoba zdobyła się na ofiarę dziesięć tysięcy razy wyższą, aniżeli całe społeczeństwo polskie w Galicji.

Doprawdy, „difficile est satyram non scribere“.

Ale rzecz jest zanadto poważna, żeby poprzestać na satyrze. Są prace narodowe, których, kiedy są w toku, i rozwijają się dodatnio, bezkarnie lekceważyć nie wolno. Takie zaniedbanie może się później zemścić. Przypuszczam, że tym razem wynikło ono tylko z tego powodu, iż sprawy nie poruszono i we właściwy sposób nie przypomniano.

Rzucam tedy myśl, zebrania drogą składek publicznych jubileuszowego daru dla Towarzystwa popierania nauki polskiej we Lwowie. Jest i u nas spory poczet jednostek, które bez uszczerbku dla siebie przeznaczyć mogą sto czy tysiąc koron na rzecz nauki polskiej, jest wiele bogatych instytucyj, zwłaszcza finansowych, które również znacznieszymi datkami przyczynić się mogą do tego celu. Tych zaś, którzy na cel ten ofiarować mogą datki drobniejsze, jest bardzo wielu; zbiorowa ich ofiarność może przynieść także kwotę bardzo okazałą. I przyjąć trzeba, że pośród nich wszystkich, mniej czy więcej zasobnych, znajdzie się duża ilość takich, którzy, uznając doniosłość sprawy, dary te złożą z przekonania i najchętniej.

Obok daru warszawskiego postavmy dar dla Towarzystwa lwowskiego. Takie współzawodnictwo, i taka ambicja zrównania się z innymi, to najzdrowszy objaw życia społecznego. Skoro już nie dostaje królewskich ofiar jednostek, niechaj je choć częściowo wyrówna zbiorowa ofiarność ogółu. Częściowo — bo o zupełnem wyrównaniu — trudno z pewnością myśleć w naszych stosunkach. Ale i to, co w skromniejszych rozmiarach dałoby się u nas przeprowadzić, złożyć się może na godny dar jubileuszowy; godny celu, o który chodzi — nauki, i Towarzystwa, które mu dotąd najrzetelniej a wydatnie służyło.

Dołączam na cel powyższy 50 kor. „Vivat sequens, qui duplicabit“.

Wykaz składek

na dar jubileuszowy Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie, złożonych w kwietniu i maju 1911.

(Datki, przy których nie podano miejsca, pochodzą ze Lwowa).

Po 500 K: Reprezentacya m. Lwowa.

Po 360 K: deklaruje B. Kozłowski w 36 ratach, wpłac. 10-06.

Po 300 K: Bank zaliczkowy, „radziłyśmy, aby ten skromny dar był zachętą dla innych instytucyj finansowych w naszym kraju do wydatniejszego poparcia celów tyle zasłużonego około polskiej nauki Towarzystwa“.

Po 200 K: Reprezentacya miasta Krakowa, płatno z budżetu 1912 r.

Po 104-33 K (110 fr.): Henryk Sienkiewicz, „należenie do grona tych obywateli, którzy naukę popierają, poczytuję sobie za obowiązek“.

Po 100 K: dr. E. Adam, dr. E. Reiter

Po 50 K: P. P.

Po 20 K: dr. P. Dąbrowski, M. Gońkowa, Konwent OO. Bernardynów, L. Kruszyńscy, Przemyśl, dr. F. Kwiatkowski, dr. R. Negrusz, St. Niezabitowski, dr. E. Romer, M. Rossknecht, Okocim, dr. E. Strojnowski.

Po 12-65 K (5 rub.): prof. Sz. Askenazy.

Po 10 K: dr. E. Barwiński, dr. G. Blatt, dr. W. Dziedzic, dr. T. Godlewski, dr. Gorecki, dr. Br. Gubrynowicz, dr. Fr. Jasiński, dr. Kamiński, dr. A. Łoziński, Mochacki, St. Mokrzycki, K. Neyman, dr. Nussbrecher, dr. M. Paneth, A. Pawłowski, dr. St. Piłat, dr. A. Ploder, Reinländer, T. Smoluchowski, dr. Sokal, dr. Wł. Sołowij, dr. A. Till, Sz. Töpfer, dr. Wł. Tucki, Weydlichowa.

Po 8 K: dr. L. Finkel.

Po 5 K: S. A. dr. L. Bernacki, T. Czapelski, dr. Br. Czarnik, dr. St. Dobiecki, K. Dziewoński, Iwanowo-Wozniesensk, M. Dziewoński, dr. Dziędzielewicz, L. Feuerstein, dr. L. Gottwald, M. Huber, B. J. K., dr. Kadyi, Z. Kolasiński, Tarnobrzeg, J. Micewska, Jarosław, dr. Miksiewicz, dr. Br. Ostaszewski, dr. S. Paneth, M. Pawlikowski, St. Pawłowski, dr. Strzemiński, dr. Wróblewski.

Po 4 K: A. Bartkowski, A. Bieniecki, dr. Pokorny.

Po 3 K: P. B., A. Bryliński, Poznań, F. Czajkowski, prof. Halbanowa, dr. W. Kętrzyński, St. Komornicki, dr. A. Menkes, E. Misky, Z. Misky, J. Zaleski.

Po 2-20 K: Bobowski.

Po 2 K: Ambroziewiczowa, dr. L. Balaban, Wł. Bełza, Both, dr. Chołodecki, M. Christoff, A. Dąbrowski, Z. Br. Dęgowski, M. Finklówna, dr. Fischer, dr. Frenkel, K. Gąsiorowski, Br. Gebert, Gołab, J. Gońka, Grabiński, dr. Grek, K. Gutkowski, Nowy

Sącz, Z. Hahn, B. Janowski, K. Jasiński, dr. J. K., Z. Kędziński, Kobylański, dr. St. Kościński, dr. Br. Kruczkiewicz, dr. Kruszyński, dr. K. Krygowski, dr. A. Landes, Małaczyński, dr. B. Mańkowski, ks. Myrdzio, dr. St. Opolski, Połoszynowicz, C. Przetocka, Br. Sędzimir, A. Świetlik, Szulakiewicz, Taube, M. Treter, dr. K. Turnau, T. Urbański, W. Ustyanowska, Wewiórski, dr. B. Wittlin, R. Włodek, K. Wojciechowski, I. Zakrzewski, Zofia Franciszka.

Po 1 K: E. A., Borkowski, hr. P. Borkowski, L. Bykowski, X. J. Ciemniewski, W. Ćwik, Czekałowski, S. Daniec, dr. St. Deryng, dr. Diamand, Drexlerowa, Dudryk, Fritz, W. Gaudiowa, dr. J. Grochmalicki, K. Hahn, T. Hahn, K. Hahnowa, J. Hahnówna, S. Homme, F. Hoszowski, M. Janelli, Jägermann, dr. J. Jordan, A. K., Kamiński, Kienzler, Kralter, Krechowicki, Krug, A. Kurpiel, Kuźniewicz, Lenkiewicz, Lidl, Linhardt, Z. Łoś, M. Matzekówna, Müller, Nartowski, dr. J. Nowak, dr. J. Nusbaum, A. Onyszkiewicz, X. Oprzędkiewicz, Orłowski, dr. Orski, Pawłowski, Pępowski, J. Pliszewski, Reindl, W. Rogala, Seidler-Wiślański, dr. Wł. Sieradzki, E. Snopek, S. Sokołowski, Wł. Szafer, Szawłowska, Wł. Towarnicki, Walz, Wasungowa, dr. R. Weigl, Wilczyńska, X., Zabielska, Zaremba, Żmudziński, E. Zychiewicz.

1970 K: drobniejszymi składkami.

Razem dotąd deklarowano **2.522·88 K**, wpłacono **1.972·94 K**.

Prócz tego poparli cele Towarzystwa przez wpisanie się w poczet członków:

Z jednorazową wkładką **200 K:** Fundacya pamiątkowa im. inż. B. Dąbkowskiego, Fl. Świda, Hlewin (gub. Mińska), ks. A. Woroniecki, Rzym.

Z jednorazową wkładką **50 K:** Bank przemysłowy, prezyd. St. Przyłuski, prof. A. Rothert.

Z roczną wkładką **8 K:** St. Anczyc, dr. K. Berchard, Trembowla, W. Biechoński, Drogoszewski, Warszawa, M. Dziewoński, dr. T. Godlewski, M. Huber, Fr. Jaworski, W. Karpinski, A. Kędziński, Warszawa, Z. Kolasiński, Tarnobrzeg, dr. A. Kostanecki, Wł. Kostański, Demnia, St. Krzemiński, Warszawa, J. Kurowski, M. Matakiewicz, A. Maurizio, St. Michalski, Warszawa, T. Obmiński, J. Olszewski, H. Osuchowski, Brzozów, dr. St. Pawłowski, Z. Luba Rądzimiński, K. Rogalewicz, Mińsk, Wł. Sadłowski, B. Stecki, Środopole, J. Stecki, Łańcuchów, A. Szczepański, dr. J. Szware, Żmigród, X. A. Szymański, Włocławek, T. Wiśniowski, dr. L. Zbyszewski.

Z roczną wkładką **2 K:** M. Głaczyński, Wł. Krzeczunowicz, H. Lagerlutz, Skole, J. Probst, Demnia, R. Prokopowicz, Wł. Prokopowicz, M. Skalkowski, St. Urbanski, Wł. Waluszewski.

Dalsze składki przyjmuje Sekretaryat Towarzystwa: Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

